

rodzina

NR 2
(1805)
2014

MIESIĘCZNIK KATOLICKI • LUTY • CENA 2 ZŁ



Zimą na wsi – obraz olejny warszawskiego malarza Władysława Chmieleńskiego (1911 – 1999), Malarstwo Polskie

Na obrazie widzimy dawną polską wieś z ubiegłych wieków. A wtedy tak to się działo:

Luty – pora mroźna, sroga, i dla ludzi niezbyt przyjazna. Powolotku zimowy dzień chyli się ku zachodowi, który o tej porze przynosi wczesny zmrok i noc. Śnieg otulił wszystko swym ogromem i jedynym pojazdem były wówczas sanie zaprzężone w konie. Gdyby opady śniegu były większe, wioska byłaby zapewne odcięta od świata (co zdarza się niekiedy i w czasach nam współczesnych).

Ciemność, brak elektrycznego oświetlenia potęgowały strach, tym bardziej, że w lutowej porze

złodniałe wilki podchodziły ku ludzkim siedzibom. Słychać było ich wycie. Przestraszeni ludzie kryli się w swych domach i z ufnością zwracali się w modlitwach do Najświętszej Panny, która – jak sobie wyobrażano i wierzono – idzie w noc z płonąca gromnicą w rękę, broniąc ludzkich siedzib przed wilkami, dodając otuchy ubogim, sierotom i opuszczonym. Poczucie zagrożenia symbolizowały właśnie wilki.

2 lutego obchodzimy Święto Oczyszczenia Najświętszej Panny Maryi, inaczej zwane Świętem Matki Boskiej Gromnicznej.

Święto Matki Boskiej Gromnicznej

Święto Matki Boskiej Gromnicznej – tę czcigodną pamiątkę ofiary oczyszczenia, złożoną przez Najczystsą Dziewicę Maryję, i pierwszy pobyt Zbawiciela w świątyni, którego sędziwy Symeon nazwał „światłem na objawienie pogan” (Łk 2, 32) – obchodzono w Jerozolimie już w drugiej połowie piątego wieku procesją z zapalonymi świecami.

Z Jerozolimy święto rozpowszechniło się po całym świecie. Gdy około 540 r. wybuchła w Konstantynopolu dzuma, cesarz Justynian zarządził, aby w jego państwie święcono tę uroczystość 2 lutego. Chciał w ten sposób prosić Zbawiciela, aby tak jak kiedyś wyszedł na spotkanie Symeona, i teraz przybył z pomocą zadżumionym.

Uroczystość Oczyszczenia Najświętszej Maryi Panny jest ostatnim świętem okresu Bożego Narodzenia. Dlatego chowa się tego dnia żłóbki, jeśli nie usunięto ich już po oktawie Trzech Króli. Kończąc okres Gwiazdkowy uroczystość ta zawiera już pierwszą wskazówkę na zbliżający się czas postu, w którym wierni ze skruchą rozpamiętywają błąd Mękę Pańską i najszczerej współczują z Najświętszą Matką Bolesną. Ową wskazówkę zawierają

prorocze słowa Symeona: „A Twoją (Matki Pana Jezusa) duszę miecz przeniknie” (Łk 2, 35).

Ceremonie święcenia świec i procesja z zapalonymi świecami sięgają najdawniejszych czasów. Wyjaśnieniem tych obrzędów jest pieśń, którą się śpiewa przy rozdawaniu świec: „Światłość na objawienie pogan i chwałę ludu Twego Izraelskiego”. **Światło świecy ma zatem wyobrażać Chrystusa Pana. Chrystus – Światłością Świata.** We wszystkich świątyniach w święto Matki Boskiej Gromnicznej zapalają się całe rzędy świec i odbywają się uroczyste świetliste pochody po całym domu Bożym. Podobne do białych kwiatów, powiewają migotliwe płomyki białych świec dookoła ołtarza. Tak nakazał Kościół, chcąc uczcić zwycięskiego Króla Światłości. Ale i serca ludzkie



Ofiarowanie Pana Jezusa w świątyni

niezwykle porusza ta ceremonia. Kościół pragnie przepoić swoje dzieci jasnością niebieską, pragnie podnieść je w krainę światłości. Tą światłością nie jest nic innego jak prawdy i łaski, które pochodzą od Jezusa, przeobrażają duszę w nowy świat, nowe promieniste królestwo.



Rozmyślania przy rozbieraniu choinki...

„Dziś Matki Boskiej Gromnicznej. Kończy się czas rozpoczęty w dniu wigilii Bożego Narodzenia. (...) Idąc po drewno minęłam naszego srebrnego świerka, którego Pani Zima wystroiła sopolkami lodu, a potem zbierając porąbane drwa wręcz fizycznie poczułam owo wyjście z kręgu kołęd, choinkowych zabawek i światełek czy

wreszcie owych cudownych smaków potraw, na które trzeba będzie czekać cały, długi rok. Postawiłam kosze pełne szczap pod piecem i spojrzałam na „Matkę Boską Gromniczną z wilkami” namalowaną na szkłe przez Edytę Marczyńską. Dzisiaj mieszkańcy okolicznych wsi pójdą ze świecami do kościoła, tak jak chodzili ich dziadowie i pradziadowie, i jak pewnie w przyszłości pójdą ich dzieci.

Było piękną tradycją, że w wigilię Matki Boskiej Gromnicznej lud polski pościł. Szkoda, że dzisiaj to zwyczaj zupełnie zapomniany, bowiem post czyni myśli bardziej przezroczystymi... Święto Matki Boskiej Gromnicznej to pamiątka oczyszczenia położnicy przez złożenie w ofierze pary synogarlic lub dwojga gołębi. Aby uczcić to wydarzenie, należało 2 lutego poświęcić gromnicę. Świecy tej dawniej, a myślę że i dzisiaj, zwłaszcza na wsi, przypisuje się ogromne znaczenie. Kiedyś władcy tego świata otrzymali ją z rąk samego papieża. Zaś prości ludzie sami szli do kościoła, by potem przynieść do domu tę magiczną świecę.

Po powrocie płonąca gromnicą wypalano w górnej części drzwi krzyżyk, a potem zgaszoną okadzano dom i budynki gospodarcze, by ochronić się w ten sposób przed różnymi chorobami. Od wieków towarzyszyła umierającym. Zapalano ją i stawiano

w oknie w czasie wichury i piorunów, bowiem wierzono, że chroniła od wszelkich nieszczęść i kataklizmów. Prawdziwym szczęśliwcem był ten, komu podczas kreślenia znaku krzyża zapaloną gromnicą upadły trzy krople wosku na dłoń. Uważano to za pomyślny znak świadczący o szczególnej opiece Maryi nad tym człowiekiem. W domu od przyniesionej z kościoła płonącej gromnicy zapalano trzy małe świeczki i osobie, której zgasła pierwsza wróżono, że umrze najwcześniej z rodziny. Gromnica wisiała zwykle wraz z poświęconą palmą na poczesnym miejscu w głównej izbie. Przystrojona wianuszkami paliła się przed obrazem Matki Bożej w każde maryjne święto.

Jest też legenda powtarzana jeszcze czasem w domach, o tym jak to w zimową, lutową noc szedł wilk z Matką Boską. Wilka tego szukali chłopci, chcąc go zabić. Spotkali na swojej drodze Świętą Panienkę i spyтали Ją, czy nie widziała wilka. Odpowiedziała, że ani go nie widziała, ani nie zamierza go wydać. Kazała im poszukać wilka w swoich sercach i odesłała do domów. Gdy chłopci odeszli wciąż usłyszane słowa, spod Jej płaszczki wychylił się wilczy łeb. Matka Boska złajęła wilka, ale nie była w stanie go wydać, bowiem jego niedola wzruszyła Jej serce.”

(Kamieńczyk, 2.02.2011)

Rodzinny ideał

Rodzina chrześcijańska – jak należy rozumieć to pojęcie w dzisiejszym świecie? Młodzi ludzie, dziewczyna i chłopak, spotykają się, poznają i zaczynają marzyć o szczęściu, o budowaniu własnego rodzinnego gniazda. Pragną zbudować własny dom, nie w sensie budynku, ale budowli wewnętrznej, jedności opartej na miłości, na szczęściu. Dom i szczęśliwa rodzina są nadal wartościami, które cenimy sobie najbardziej. Nawet ludzie bardzo majątni i sławni dochodzą z czasem do wniosku, że pieniądze i popularność, to nie jest naprawdę to, czego pragnęli, że liczy się w życiu tylko rodzina, bliska osoba i stworzony ich sercem i duszą dom.

Problem jest w tym, że niewielu ludziom udaje się dzisiaj zbudować trwały i szczęśliwy związek małżeński, nie każdy może mieć spokojny dom i wspaniałą, kochającą się rodzinę. Dzieje się tak dlatego, że coraz mniej ludzi odkrywa i rozumie biblijny model małżeństwa i rodziny chrześcijańskiej. A budowanie rodziny chrześcijańskiej nie jest ani łatwe, ani proste. Napotyka bowiem wiele przeszkód i trudności, niszczy je szaryzna dnia codziennego, przytłaczają troski. Szczęście kosztuje, jeśli naprawdę pragniemy je mieć. Musimy się starać, pielęgnować i szanować je. Nie wszyscy to rozumieją, zniechęcają się, szukają winy wszędzie, tylko nie we własnym sercu.

Na pewno zdajemy sobie sprawę z tego, że rodzina jest w życiu oparciem, czymś, co nas chroni i wzmacnia. Spełnia ona ogromną rolę w wychowaniu młodych pokoleń. Jest najpełniejszą i najbogatszą szkołą człowieczeństwa, w której ludzie uczą się podstawowych wartości życiowych, takich jak: miłość, szacunek do drugiej osoby, bezinteresowną pomoc czy wdzięczność. Poprzez wychowanie dzieci rodzina strzeże i przekazuje cnoty moralne i duchowe. Jest żywą lekcją pokory, sprawiedliwości, prostoty ludzkich uczuć, czystości, poświęcenia dla innych. Jest przykładem – najlepszym ze wszystkich i na takim właśnie przykładzie dzieci najlepiej się uczą. Rodzina chrześcijańska jest więc miejscem,



gdzie Jezus Chrystus żyje i okazuje swoje miłosierdzie.

Kościół Jezusa Chrystusa, poprzez wszystkie wieki swojej historii, wszystkim wierzącym stawiał świętą Rodzinę z Nazaretu za doskonały wzór, za ideał życia w zaciszu domowym. Czyniąc to miał na uwadze potrzebę modlitwy, częstego spoglądania na świętą rodzinę i naśladowania świętej Rodziny. A dzisiaj? Zauważmy, że dzisiaj w rodzinach, które nieznacznie nawet oddaliły się od Boga, dostrzec można błędną hierarchię ważności. Pierwsze miejsce zajmują wartości materialne, a do-

piero później – wartości duchowe. Ludzie tracą poczucie własnej wartości, tracą godność. Pojawia się smutek i ból. Załamują się, czują się bezradni. Dzieci pozbawione wychowawców i wzorców mają trudności we wzrastaniu, w poszanowaniu wartości ludzkich i chrześcijańskich oraz poprawnym funkcjonowaniu we wspólnocie. Brakuje im wiary, która jest motorem naszego doczesnego życia. Zaczynają błądzić, szukając innych wzorców, które daleko odbiegają od prawdy, sprowadzając „na manowce”. Wtedy to właśnie stwierdza się, że taki człowiek zszedł na złą drogę.

Często mówi się, że „wiera czyni cuda, a nadzieja jest jej umocnieniem”. To prawda. Dzięki niej pokonujemy wiele trudności na życiowej drodze.

Rodzina musi być czymś trwałym. Trwałości domagają się zakochane serca narzeczonych, połączone dłonie nowożeńców, rozradowane oczy rodziców pochylających się nad nowo narodzonym dzieckiem, ufne spojrzenia dzieci – to wszystko jest żarem, spójnością rodzinnego ogniska. Trwałość wymaga jednak hartu ducha, siły, a nawet poświęcenia. Dopomaga nam w tym łaska Boża, modlitwa, wzorzec świętej Rodziny i pamięć o celu człowieczego życia, w związku z którym Apostoł Paweł pouczał:

„Mówię, bracia, czas jest krótki. Trzeba więc, aby ci, którzy mają żony, tak żyli, jakby byli nieżonaci, a ci, którzy płaczą, tak jakby nie płakali, ci zaś, co się radują, jakby się nie radowali; ci, którzy nabywają, jak gdyby nie posiadali; ci, którzy używają tego świata, tak jakby z niego nie korzystali. Przemija bowiem postać tego świata” (1 Kor 7, 29-31).

Reasumując, podkreślmy raz jeszcze, że nasze życie duchowe powinno więcej dla nas znaczyć niż sprawy materialne. Przyjrzyjmy się świętej Rodzinie z Nazaretu.

Starokatolickie Wyznanie Wiary (cz. 4)

Kościół głosi dziś to samo, co nauczał apostołowie, i sprawuje to samo dzieło zbawienia, które światu przynieśli apostołowie jako pierwsi wysłannicy. Dlatego dzieło zbawienia, jakie Kościół sprawuje w sakramencie, urzędzie i liturgii, należy uważać za dalszy ciąg tego, co kiedyś apostołowie sprawowali i przekazali jako dziedzictwo Kościoła.

Wyznajemy z pokorną dumą: „Wierzę w święty, katolicki i apostołowski Kościół”. Z dumą, ponieważ to niezmierne bogactwo zostało nam podarowane; z pokorą, ponieważ jesteśmy powołani do tego, aby coraz więcej wzrastać w pełni tego daru, aż dojdziemy do jedności w wierze i do pełnego uznania Syna Bożego, do dojrzałości i do pełnej miary Chrystusowej Pełni.

Wzrastać i dojrzewać do pełnej miary: wprawdzie Kościół otrzymał pełnię Chrystusową, ale trzeba przyznać, że my, każdy człowiek, każdy dzisiejszy Kościół (...) zawsze tylko dążą do tej pełni, jaką mamy przed oczyma jako dar. A Kościół, który powołuje się na swoje wyznanie, powinien je ustawicznie budować w świetle tej pełni Chrystusowej. Kościół winien nad swoim depozytem czuwać i ciągle na nowo go zdobywać, przyswajając go sobie i przekazywać dalej.

Kościół ofiarowuje nam swój depozyt, czyli pełnię Chrystusową. Czyni to przez Słowo Boże, które posiada, strzeże i przekazuje. Czyni to także przy pomocy łaski, której udziela w imieniu swego Pana i głosi z Jego pełnomocnictwa. Czyni to wreszcie w swoich modlitwach i czynnościach liturgicznych, w których jej Pan jest duchowo obecny i poprzez które swoje dzieci stawia przed obliczem Boga.

Słowem Kościoła jest Ewangelia jego Pana i Zbawiciela.

Kościół jest tej Ewangelii stróżem, a dalej przekazuje ją tradycja. Na mocy otrzymanego od Pana autorytetu, Kościół przechowuje Ewangelię nieskałaną i czuwa nad niezmaconą jej prawdą. Dlatego też Kościół ustanowił kanon Pisma Świętego, tzn. w pismach proroków i apostołów uznał nieomylną prawdę i autentyczność Objawienia Bożego. Tymi pismami się kierował i na ich podstawie prowadził swoje dzieci.



17 grudnia. 1969 r. Arcybiskup Andreas Rinkel (z lewej) i kanonik J. Maan podczas uroczystości konsekracji arcybiskupa-koadiutora Utrechtu ks. prof. Marinusa Koka (fot. Rodzina nr 4 z 25 stycznia 1970 r.)

Łaska Kościoła jest narzędziem jego Pana, który sam jeden jest źródłem i dawcą. Kościół sam nie posiada łaski, nie czerpie jej też z siebie, ale gwarantuje jej przekazywanie i czystość, gdyż na tym polega nakaz dany przez Pana, jako Głowy Kościoła. Dlatego też działanie Kościoła w swoich sakramentach jest zawsze z istoty swej działaniem samego Pana Chrystusa, i tylko to daje sakramentom pewność, prawdziwość i integralność. Sakrament nie jest tylko znakiem tego, co Pan może uczyni, ani też sakrament nie jest tylko potwierdzeniem tego, co Pan już przedtem uczynił. Sakrament jest uzewnętrznionym po wszystkie czasy znakiem i przypieczętowaniem tego, co w chwili jego udzielenia w słowie i czynie wyraża i sprawia.

Do Kościoła wchodzimy poprzez chrzest. Każdy, kto przyjmuje chrzest w imię Boga w Trójcy Jedynej, wchodzi do Kościoła z pewnością, że

są mu odpuszczone grzechy, że bariera między Bogiem a nim została usunięta przez Pana Kościoła, który życie swe dał za owce swoje i winę ich wziął na siebie przez swoją dobrowolną ofiarę na krzyżu. Człowiek ochrzczony stał się owcą w trzodzie Bożej, a tym samym dzieckiem Bożym, przed którym otwiera się życie wieczne, jako rzeczywistość i jako obietnica.

Skoro tylko odezwie się w człowieku osobista świadomość wiary i odpowiedzialności, Kościół wkłada na niego w **bierzmowaniu** pieczęć Ducha Świętego, powołując go do stanu pełnej dojrzałości. Wówczas człowiek bierze na siebie zobowiązanie przyjęte na chrzcie świętym, iż będzie dążył do świętości przy pomocy Ducha Świętego. Jako naturalne następstwo tego stanu, Kościół ustawicznie się stara, aby grzesznik, który zszedł na błędną drogę, ale skruszony szuka właściwej drogi, zawsze znalazł przebaczenie u Boga.

W swoim sakramencie **odpuszczania grzechów**, w tym pojednaniu (reconciliatio) na drodze pokuty, spełnia Kościół nakaz swego Pana: „Cokolwiek zwiążecie na ziemi, będzie związane i w niebie, a cokolwiek rozwiążecie na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie”. A to Kościół spełnia, aż do końca życia ludzkiego, oddając swe dzieci z powrotem w ręce Boga-Ojca, przez **wkładanie rąk na chorych**, których Pan powołał do nowego życia, bądź to jeszcze w tym życiu, bądź to poza granicami doczesnego życia.

I kiedy dwoje ludzi połączyło się, aby wzajemnie pomagać sobie w **jedności (mężczyzny i kobiety)**, wówczas sam Bóg, przez włożenie rąk Kościoła, przypieczętował ten węzeł jedności dwojga na wspólną drogę życia. Co Bóg złączył, człowiek nie może rozdzielić. (cdn.)

Świeciechów, 28 maja 2004r. Zwierzchnik Kościoła Bp Wiktor Wysoczański udzielił młodzieży Sakramentu Bierzmowania



KOŚCIÓŁ POLSKOKATOLICKI W POLSCE

Odbudowa Kościoła, jego sytuacja prawna, autokefalizacja i zmiana nazwy (cd.)

Ówczesne władze kościelne zajęły się także dziećmi, organizując kolonie letnie, np. w 1948 r. w Paczkowie (kolonie Letnie Dzieci PNKK „Samarytanin”), oraz osobami starszymi, otwierając w październiku 1949 r. Dom Starców „Polsko-Narodowej Spójni” w Sulminie k. Gdańska, który – z powodu braku zasobów finansowych – istniał tylko do 1951 r.

Utrwalenia osiągnięć Kościoła w pierwszych latach powojennych i wytyczenia kierunku dalszej jego działalności miał dokonać Synod, którego zwołanie planowano najpierw na wrzesień 1947 r., później zaś na 1951 r. Za zwołaniem Synodu opowiadali się także biskupi F. Hodur i J. Misiaszek, po części powodowani sugestią ks. E. Narbutt-Narbuttowicza, który na początku marca 1947 r. udał się – jako delegat Kościoła w Polsce – na uroczystości 50. rocznicy powstania PNKK, jakie odbyły się w Scranton w dniach 9 – 12 marca tegoż roku, i przebywał w USA przez okres trzech miesięcy. Planowany Synod odbył się w Warszawie w dniach 8 – 11 grudnia 1952 r., lecz zwołało go już nowe kierownictwo kościelne.

Jeszcze na początku kwietnia 1948 r. grupa księży, korzystając ze sposobności swego pobytu w Warszawie po odbiór tzw. darów z Polskiej Rady Ekumenicznej, wystosowała memoriał do Rady PNKK i bpa F. Hodura w Scranton w sprawie Kościoła w Polsce. Księża ci bowiem doszli do przekonania, że w nowych, zmienionych warunkach politycznych i ekonomicznych kraju nie wykorzystano w pełni możliwości rozwojowych Kościoła. Ich zdaniem, Kościół znalazł się w stanie „stagnacji i duchowej depresji”. Powodów tego doszukiwali się m.in. w: nieprzestrzeganiu postanowień Konstytucji PNKK przez kierownika Kościoła w Polsce, który skupiając w swym ręku „wszelkie atrybuty władzy, rządzi nim absolutnie i niepodzielnie”, braku regularnych posiedzeń Rady Kościoła i częstej zmianie jej członków oraz niewy-



Uczestnicy 27. Zjazdu Zjednoczonych Towarzystw Młodzieży Zmartwychwstanie z Biskupem J. Misiaszkiem i duchowieństwem PNKK, odbytego w Trenton, New Jersey, w dniu 20 maja 1951 r. (fot. Archiwum)

*Na dwudziesty siódmy zjazd
Leci brać już z swoich gniazd,
Hen z Detroit i ze Scranton,
Wszyscy śpieszą wraz do Trenton.
Wspólna wiara im przyświeca,
Co skry czynu wciąż roznieca,
Co prowadzi przez trudności,
Do zwycięstwa – dla polskości.
Choć wrogowie kraczą wszędzie,
Kościół nasz, jak był tak będzie,
Zwyciężając z Bogiem trudy,
Wskrzęsi nowe życia cudy.
Że co dali nam ojcowie,
To utrwalą ich synowie
I przekażą potomności,
Jako dzieło ich miłości.*

Wiersz Ks. Stanisława Małonia (PNKK) napisany w r. 1951 specjalnie na 37. Zjazd Zjednoczonych Towarzystw Młodzieży Zmartwychwstanie (zaczepnięty z archiwalnego Albumu Jubileuszowego, 1954 r.)

konywaniu postanowień tejże Rady; jednoosobowemu dysponowaniu przez kierownika Kościoła w Polsce funduszami kościelnymi; braku należytej opieki duchowej nad duchowieństwem; nieregularnym ukazywaniem się „Posłannictwa...”, za którego pośrednictwem szerzono ideologię PNKK; braku dekretu o stosunku Państwa do PNKK (którego wydaniu – jak pisano – stała na przeszkodzie istniejąca „w Kościele dysharmonia



Sztandar Towarzystwa Młodzieży Zmartwychwstanie I Oddziału w Scranton, Pa. Sztandar wykonany został w polskiej przedwojennej szkole haftów w Grudziądzu, w 1936 r. (fot. Archiwum)

i brak sprężystego kierownictwa). Z uwagi na ten właśnie stan rzeczy autorzy memoriału prosili Radę PNKK w USA i bpa F. Hodura o przesłanie do Polski nowego „biskupa – delegata w charakterze kierownika Kościoła”, któremu z góry przyrzekali „jak najdalej idącą współpracę i swoje podporządkowanie” dla dobra i rozwoju PNKK w Polsce.

(cdn.)

Wzorem Chrystusa

„W pierwszej części Apokalipsy, czyli Objawienia XX Wieku, w części historyczno-obyczajowej, przesunąłem przed oczami Czytelnika myśli i zdania wielkich teologów, wyjątki z Pisma Świętego, to znówu wybitne osobistości, które odegrały znaczną rolę w dramacie chrześcijańskiego kościoła dwudziestu wieków. (...)

W drugiej części, we właściwej Apokalipsie, podejmuję ogromne zadanie. Pragnę przypomnieć Czytelnikom właściwy program Chrystusowego posłannictwa. (...) Głównym celem mesjańskiego życia Jezusa było duchowe odrodzenie człowieka i założenie na Ziemi Królestwa Bożego. (...)

Chociażem niegodny człowiek, marny tylko i mizerny ksiądz polski, uważam za największy swój obowiązek, wprost za nakaz Boży, przypomnieć Braciom i Siostram to wszystko, co przepowiadał o zbawieniu człowieka i o Królestwie Bożym Jezus Chrystus. Czynię to w formie wykładu ugruntowanego na ewangeljach świętych, w apokaliptycznych obrazach, ażeby tym łatwiej pozyskać Czytelnika dla Chrystusowego społeczeństwa.

Prowadzę Go poprzez dziewiętnaście wieków, poprzez oceany, góry i pustynie nad brzegi Genezalet i do krążganków w świątyni w Jeruzalem, by Go zbliżyć do stóp Jezusowych, aby mógł pić z czystej Krynicy Boską naukę, czerpać moc, pociechę, radość i szczęście niewysłowione.

Może się ktoś przerazi moją śmiałością, zestawieniem faktów i osób, prorokowaniem o wielkich wypadkach najbliższej przyszłości? Może ktoś powie, że w epoce pary, elektryczności, samolotów, radia, w epoce rozkwitu mechanicznej kultury, nie ma już miejsca na biblijne obrazy, na sny o Królestwie Bożym, o poświęceniu się dla wielkich zadań ludzkości?

Może ktoś myśli, że Chrystusowe prawdy, ewangeliczne nakazy przebrzmiały bezpowrotnie, że były tylko cudownym marzeniem pierwotnych ludów im świętych, a wielkich jednostek, które zrozumiały Mistrza, niosły Jego krzyż,

a nawet bliźni na sobie, a nie mogły zrealizować w społeczeństwie Chrystusowego programu, bo za trudny do wykonania?

Może ktoś przypuszcza, że wspaniałe bazyliki Rzymu, Wiednia, Paryża, Londynu, Jeruzalem, Konstantynopola, Mediolanu, Wenecji, Kolonii, Krakowa, New Yorku

ludu”, powiedział, patrząc na głodne, nędznie odziane, wyzyskiwane i zdeptane masy pospolitego narodu. „Żal mi ludu”. I zbliżył się do niego. Uczynił to z niesłychaną miłością, z determinacją świętą, jakby chciał położyć wszystko na jedną kartę i pozyskać duszę ludu dla swojego boskiego planu.



Jezus Chrystus Zmartwychwstały i św. Maria Magdalena

i Chicago, są prawdziwym i istotnym świadectwem działania Chrystusowego w historii świata, że nie trzeba już wołań prorockich, błyskawic Synaju, Jeremiaszowej groźby, kazania na Górze, przypomnień Getsemani i Golgoty?

O bodaj tak było! O bodaj mogli spać spokojnie prorocy, nauczyciele, mędrcy i święci kapłani! (Ale tak nie jest).

Zadanie Zbawiciela świata było nadzwyczaj trudne. Gdy weźmie się pod uwagę tę okoliczność, że Chrystus pracował osobiście tylko trzy lata nad zrealizowaniem swojego mesjańskiego planu i wybrał sobie na współpracowników ludzi mało przygotowanych, to nie będziemy się dziwić, że praca ta szła opornie, a skończyła się krwawym dramatem. Wszystkie wielkie i ważne poczynania następują na wielkie trudności. Taki jest fizyczny i moralny porządek świata. Chrystus napotykał na tym większe trudności, że rozpoczął swą pracę mesjańską od roli zaniedbanej, nieuprawianej, zachwaszczony – od ludu. „Żal mi

Przyniósł mu wielką i dobrą nowinę – ewangelię.

Do tego czasu nie układał nikt planów zbawienia biednego ludu. Najwięksi myśliciele greccy, tacy jak Platon i Arystoteles, nie mieli dla ludu stosowniejszego miejsca w swoich światopoglądach i systemach polityczno-społecznych, nad miejsce pracownitego niewolnika. On, Mistrz Nazareński, ma dla ludu inny plan, inne miejsce – miejsce dzieci Bożych. To wielka nowina, to ewangelia, która mogła wstrząsnąć radośnie całą istotą biednego człowieka.

Cały świat zdawał się być wrogiem dla tych, których tradycja nazywała amhaares – tłum. Wszystko dążyło do tego, by mu zasłonić oczy, by go uczynić ślepy, niemym, głuchym na piękności świata, bo to rzekomo nie jego świat, nie jego ziemia, ale panów, wielmożów, którzy z ziemią, z pałacami i warsztatami, dziedziczą robotnika, jak dziedziczy się psa, konia, albo wielbłąda. I oto staje przed nimi, milionami wydziedziczonych mas ludz-

kich, Mistrz nad mistrzami i przemawia do nich językiem dotychczas nie słyszany: „Żal mi ludu!”.

Głosi im cudowną nowinę:

Wszechświat stwarza i rządzi nim Istota potężna, mądra, dobra i sprawiedliwa. To Ojciec wszystkich ludzi – Bóg. Czyż podobna, aby ten Bóg-Ojciec nie pamiętał o człowieku, nie troszczył się o jego szczęście i zbawienie, jeśli się troszczy o lilie polną, o wróbelka na dachu, o cedry na Libanie? Czyż podobna, aby temu Ojcu sprawiał przyjemność taki porządek rzeczy, w którym jedni posiadają wszystko: i ziemię, i prawa, i przywileje, i szczęście i rozkosz, a drudzy nic, prócz rąk do pracy, nędzy i pogardy marnego jestestwa? Czyż podobna, aby świat był taki mały, ciasny i złowrogi, jak mówi talmud?

„Żal mi ludu!”. Bo ślepy i nie widzi swego dziedzictwa, nie umie cenić swej ludzkiej godności, swego synostwa Bożego. Nie umie zdobyć praw należnych. Wziąć w posiadanie dziedzictwa.

Wstań ludu! Na świecie zjawia się twój czas, twoja epoka, twój okres nowego życia. Ja ci ją przynoszę, Twój Mesjasz. To jest nowina, na którą czekali patriarchowie, prorocy i miliony cierpiącej ludzkości. To jest ta święta ewangelia, że nie jesteście prochem, atomem martwego wszechświata, ale dzieckiem Bożym. Nie jesteście odosobnioną, opuszczoną istotą, przeznaczoną na krótkie, marne bytowanie, ale złączony jesteście ściśle żywym jestestwem z Ojcem, pełnym miłości, dobroci i sprawiedliwości. Twoim jest świat! Twoim prawo do życia, do szczęścia, do zbawienia, jak jest twoim Ten, który stworzył świat i Ciebie.

I świat ducha i świat materii twoim jest dziedzictwem, polem twoich doświadczeń, prób, upadków i zwycięstw. Weź w posiadanie świat – twój warsztat pracy i wysiłków. Ale pamiętaj, że ci nie przyjdzie łatwo to objęcie świata w posiadanie, nie przyjdzie samo, gotowe, bez pracy, bez mozołu i poświęcenia się z twej strony.

Nie przyjdzie gwałtem, pożogą i mordem. Będą ci mówić, że trzeba zniszczyć stary porządek żelazem i ogniem, a dopiero na zgłiszczach i rumowiskach siać ziarno nowego życia, budować nowy ustrój ludzkiego społeczeństwa. Nie wierz im! Nie wierz, ani tym, co ci mówią, żeś stworzony w grzechu na niewolnika (...), ani nie wierz

tym, którzy cię będą wzywać do zemsty, do zupełnego zburzenia przeszłości, ale pamiętaj, że na świecie toczy się wszystko swoim biegiem ku Bożemu Królestwu, rozwijającemu się od założenia świata. Twoim jest to królestwo, ale go nie skalaj. (...) Twoim jest Królestwo, twoim będzie... nie uciekaj od niego na wzór szlachetnych eseseńczyków, którym się zdaje, że oddaleniem się od niebezpieczeństw, oczyszczeniem ciała, wiernym zachowaniem sabatu uratują siebie i naród Izraelski. A ja wam powiadam, że „Królestwo Niebios doznaje gwałtu i gwałtownicy je porywają”.

Nie przyjdzie ono także zakłóceniem czarodziejskich sił Babilonu, Egiptu albo Rzymu, ale przyjdzie twoją mocą, twoją pracą, pobłogosławioną mocą Bożą.

Królestwo Niebieskie podobne jest do ziarna gorczycy, którego nasienie małe, ale gdy zapanuje korzonki w ziemię, wyczerpuje z niej sok i żyje słońcem, aż staje się potężnym krzewem, sięgającym wysoko ku niebieskim stropom. (...) I podobne jest Królestwo Boże do iskry przelatującej od Wschodu do Zachodu, zwanej błyskawicą. Ona nie przychodzi bez przyczyny, bez związku z otaczającym ją światem. Ona jest częścią tego wieku istego światła i ognia, który ogrzewa wszystko i wszystkich. (...)

Ludu wstań! Nowinę tę o Królestwie Bożym niosę ci i daję ci, jako przykazanie, nakaz, twoje prawo, twój (mus!). Jeśli weźmiesz z mych rąk ten skarb, ten pierścień zaczarowany, uszczęśliwisz się, zbawisz się, posiadasz ziemię... Pamiętaj na moje słowa:

„Błogosławieni jesteście wy, ubodzy, bo wasze jest Królestwo Boże!

Błogosławieni jesteście wy, którzy się smucicie, bo będziecie pocieszeni!

Błogosławieni wy, cisi, bo waszą będzie ziemia.

Błogosławieni wy, którzy łakniecie i pragniecie sprawiedliwości, bo będziecie nasyćeni.

Błogosławieni wy, miłosierni, bo dostacie miłosierdzia.

Błogosławieni czystego serca, bo wy Boga oglądać będziecie.

Błogosławieni czyniący pokój, bo synami Bożymi was nazwą.

Błogosławieni wy, którzy cierpicie prześladowania z powodu niesprawiedliwości, bo wasze jest Królestwo Boże.

Błogosławieni jesteście, gdy was będą ludzie nienawidzić, gdy was wami poniewierać i imię wasze poniżać dla Syna Człowieczego.

Błogosławieni jesteście teraz i po wszystkie czasy, jeśli zrozumiecie tę ewangelię, przyjmiecie ją i wprowadzicie w życie wasze”.

Gdy Chrystus skończył mowę, nastąpiła głęboka cisza. Zdawało się, że zatrzymały się w biegu sfery niebieskie, że się zdumiały nie tylko nieprzeliczone masy ludu przybyłe do Jeruzalem, od Martwego Morza i zza Jordanu, od granic Dekapolskich, spod Gór Libańskich i od Sydonu i Tyru, ale i cała natura, tworząca jakby tło, dekorację dla tego dziwnego dramatu, który się począł rozgrywać w Kafarnaum, niedaleko Genezaret.

Nie wszyscy jednak słuchacze przyjmowali naukę Jezusa Chrystusa z zachwytem.

Obok nieprzeliczonych rzesz pospolitego tłumu, wpatrzonych w młodego proroka jak w bóstwo, stały grupy ludzi wykształconych – kupców, bogatych rzemieślników, właścicieli ogrodów, tłumaczy prawa, urzędników, tych wszystkich, którzy nosili „teflin i cicit”, oraz żołnierzy wyższego i niższego stopnia. Widać było, że i na nich zrobiła mowa Jezusa Chrystusa nadzwyczaj głębokie wrażenie, że ich pobudziła do postanowienia się nad sprawami poruszonymi przez młodego Mistrza. Na wielu twarzach można było zauważyć wypieki podniecenia, nienawiści i dzikiego fanatyzmu. Z oczu bogatych kupców, wysokich urzędników i dostojnie ubranych kapłanów tryskały płomienie zawiści i pogardy. Gardłowali między sobą, gestykulowali żywo, zbliżali się do Chrystusa, to znowu odsakiwali, jakby rażeni piorunem. Zwłaszcza jeden z nich, wnioskujejąc z miny i tradycyjnie skrojonego ubrania, znaczna osobistość ustalonego porządku rzeczy, nie mogąc zapanować nad sobą i znieść entuzjastycznego i pełnego uwielbienia dla Jezusa zachowania się tłumu, stanął między Nazareńskim Nauczycielem i tłumem i począł szydzić i urągać. (...) My za Nim nie pójdziemy, słuchać Go nie będziemy! Naszym Wodzem jest Mojżesz, naszym prawem Tora i Prorocy!

– Ale my Go będziemy słuchać i pójdziemy za Nim – odezwały się tysięczne głosy tłumu, a równocześnie wybiegła przed lud młoda ko-

cd. na str. 15

Złoty jubileusz parafii pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Libiążu (Żarki-Moczydło)

21 września 2013 roku w kościele pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Libiążu odbyły się uroczyste obchody 50-lecia parafii. W tym dniu zjechało do Libiąża duchowieństwo i wierni nie tylko z całej Polski, ale i z Ameryki. Przybyły władze naszego Kościoła na czele z Jego Ekscelencją Biskupem prof. dr. hab. Wiktorem Wysoczańskim – Zwierzchnikiem Kościoła Polskokatolickiego w RP. Przybył Administrator Diecezji Krakowsko-Częstochowskiej, ks. infułat mgr Antoni Norman, który przewodniczył uroczystości. Z USA zawiązał do nas Pierwszy Biskup Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego, Jego Ekscelencja Anthony Mikowsky wraz z małżonką, duchowieństwem oraz wiernymi. Gminę Libiąż reprezentował p. Burmistrz Jacek Latko, starostwo chrzanowskie zaś p. Wicestarosta Maria Siuda, a Straż Pożarną – Prezes OSP w Moczydle, p. Radny Jan Zemirek.



Uroczyste „otwarcie” drogi – ulicy im. Biskupa Franciszka Hodura: poświęcenie i przecięcie wstęgi przez Dostojników z Polski i USA

Przywitanie po staropolsku: chlebem i solą. Na zdj. Bp Wiktor Wysoczański – Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego w RP



Uroczystości rozpoczęły się od poświęcenia i otwarcia ulicy, prowadzącej do świątyni im. Biskupa Franciszka Hodura. O nadanie drodze tej nazwy zabiegał proboszcz parafii ks. mgr Kamil Korpik. Radni Libiąscy jednogłośnie podjęli uchwałę, doceniając dzieło wielkiego patrioty i reformatora Kościoła, jakim był Biskup Hodur. Warto dodać, że jest to, zaraz po Krakowie, druga w Polsce ulica o tej nazwie.

Po uroczystych modlitwach, które zostały poprowadzone przez Zwierzchnika Kościoła Polskokatolickiego oraz Zwierzchnika Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w USA, nastąpiło poświęcenie i przecięcie wstęgi, którego dokonali obaj Biskupi, Administrator Diecezji, p. Burmistrz Jacek Latko, p. radny Jan Zemirek, potomkini Biskupa Hodura p. Urszula Kosmalska z domu Hodur, a w imieniu wiernych rzymskokatolickich – wielki sympatyk parafii p. Waldemar Trybuś. Przedstawicielką parafii była p. Kazimiera Binięda.

Po uroczystym otwarciu ulicy, przy akompaniamencie orkiestry górniczej ZG JANINA, wszyscy goście udali się drogą im. Biskupa Hodura na plac przed kościołem, gdzie dostojnicy zostali przywitani po staropolsku chlebem i solą, po czym nastąpiło poświęcenie przebudowanego placu, schodów i parkingu (dzieła p. Waldemara Trybusia i przyjaciół). Administrator Diecezji poświęcił również nowe drzwi do Kościoła, które ufundowali parafianie, tablicę na kościele i balustrady.

Po wejściu do kościoła ks. infułat Antoni Norman przywitał wszystkich zebranych i rozpoczęła się uroczysta Msza św., w czasie której poświęcony został obraz z wizerunkiem Biskupa Franciszka Hodura, namalowany przez miejscowego artystę p. Eugeniusza Wątor. Poświęcone zostały również dwie chorągwie: z wizerunkiem patronki parafii Matki Bożej Nieustającej Pomocy i – prawdopodobnie pierwsza na świecie – chorągiew z wizerunkiem Biskupa Franciszka Hodura

(wykonana przez pp. Martę i Grzegorza Subłów).

Homilię wygłosił Administrator Diecezji ks. infułat Antoni Norman. Krzepiące słowa skierował do wiernych Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego Biskup prof. zw. dr. hab. Wiktor Wysoczański. Po nim wystąpił Pierwszy Biskup PNKK Anthony Mikowsky, a następnie głos zabrali przedstawiciele „SPOJNI” oraz ks. dziekan Grzegorz Młudzik.

Ksiądz Proboszcz przedłużył nieco uroczystość, bowiem nie mógł nie podziękować kochanym wiernym parafii, którzy ufundowali nowe drzwi do kościoła i wszystkim tym, którzy przez ostatnie kilka miesięcy bardzo aktywnie pomagali w pracach przy kościele. To dzięki parafianom polskokatolickim, jak również w ogromnym stopniu rzymskokatolikom – sympatykom parafii udało się dokonać w tak krótkim czasie tak ogromnego dzieła. Ksiądz Proboszcz dziękował serdecznie Administratorowi Diecezji ks. infułatowi Antoniemu Normanowi za ojcowską pomoc, jak również ks. dziekanowi Tadeuszowi Budaczowi, którzy to duchowni od samego początku stali murem za młodym proboszczem, dodając mu sił w realizacji tego niełatwego przedsięwzięcia.

Na uroczystość przyjechały delegacje wiernych z wielu parafii polskokatolickich, m.in. zaprzyjaźnieni wierni z parafii w Krzykawie-Małobądzu, gdzie młody proboszcz jeszcze w czasie studiów odbywał swoje praktyki. Nie zabrakło wiernych z Bukowna, Bolesławia, Częstochowy, Koszarzewa, Sosnowca i Strzyżowic.

Po uroczystej Mszy św. odbył się na terenie parafii piknik. Najmłodszy chrześcijanie mieli tu dużo wspaniałych rozrywek. Dziękujemy serdecznie Pani Marii za pomoc. Wszystkie atrakcje, zabawy, muzyka na żywo oraz poczęstunek byłyby niemożliwe, gdyby nie nasi sponsorzy, ludzie dobrego serca, za co pragniemy im serdecznie podziękować: *Bóg zapłać!*

Jan Winnicki



Uroczysta Msza św.



Krzepiące słowa skierował do wiernych: Bp Wiktor Wysoczański Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego w RP

Przemawia Bp Anthony Mikowsky – Pierwszy Biskup Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego (USA)



Wspólne pamiątkowe zdjęcie duchowieństwa ze Zwierzchnikami obu Kościołów z Polski i USA



Powstanie Wielkopolskie

25 grudnia 1918 r. do Gdańska przybył na pokładzie brytyjskiego okrętu wojennego Ignacy Jan Paderewski, genialny pianista i wielki orędownik sprawy polskiej na Zachodzie, który miał stanąć na czele polskiego rządu. Jego niespodziewany przyjazd do Poznania – pierwotnie planował jechać do Warszawy przez Grudziądz – spowodował gwałtowny wzrost nastrojów patriotycznych w mieście. Niemcy mieli nadzieję, że Paderewski pojedzie wprost do Warszawy, z pominięciem Poznania. Zdawali sobie bowiem sprawę, czym taka wizyta może się skończyć – w ostatnich dniach grudnia Poznań przypominał beczkę prochu – i obawiali się, że Paderewski może zdetonować ten ładunek. Jeszcze na stacji kolejowej w podpoznańskim Rogozinie niemiecki kapitan Andersch usiłował nakłonić artystę do zaniechania postoju w Poznaniu. Paderewski stanowczo odmówił i 26 grudnia 1918 r., po godz. 21 wysiadł z żoną na peronie Dworca Cesarskiego.

Aby utrudnić powitanie, Niemcy wygasili latarnie uliczne w całym mieście, ale wzdłuż trasy stanęło około trzech tysięcy ochotników z pochodniami. Wzruszony i zaskoczony Paderewski w eskorcie polskich strażników pojechał do hotelu Bazar – podczas przejazdu witryny polskich sklepów i okna polskich mieszkań oświetlały ulice.

Gdy wreszcie z hotelowego okna przemówił do rodaków, emocje sięgnęły zenitu. – Po długich latach niewoli ojczyzna się odradza! Odbudować się musi na tych samych podstawach, na których tu pierwsza budowa poczęta została! Niech żyje Polska, zgoda, jedność, a ojczyzna nasza wolna, zjednoczona z naszym polskim Wybrzeżem żyć będzie po wsze czasy! – mówił do tłumu. I choć starał się ważyć słowa i nie nawoływać do walki, to jego przemówienie tak poruszyło poznaniaków, że powstańcza gorączka w mieście rosła z minuty na minutę.

27 grudnia poznańscy Niemcy, chcąc podkreślić niemiecki charakter Posen, zorganizowali manifestację – w trakcie marszu demolo-



Powitanie Ignacego Paderewskiego na dworcu w Poznaniu 26 grudnia 1919 r.

wali lokale polskich organizacji i zrywali flagi państw ententy, które poprzedniego dnia Polacy rozwiesili na trasie przejazdu Paderewskiego. Kiedy agresywny pochód zbliżył się do hotelu Bazar, drogę zagroził mu kordon polskiej Straży Ludowej. Pod hotel błyskawicznie zaczęły ścigać kolejne polskie kompanie. Około godziny 17,00 Niemcy ostrzelali fasadę Bazaru, w tym okna apartamentu Paderewskiego. Polacy odpowiedzieli ogniem.

Rozpoczęło się powstanie.

Dzięki przejściu kontroli nad dyrekcją poczt, pocztą na Łazarzu i dworcem kolejowym powstańcy mogli rozesłać po całej Wielkopolsce informacje o rozpoczęciu walk. Szybko dowiedzieli się o niej konspiratorzy we Wrześni, w Jarocinie, Gnieźnie, Środzisz, Śremie czy Pleszewie. W styczniu 1919 r. walki toczyły się już w całej Wielkopolsce. Powstańcy opanowywali kolejne miejscowości. 10 stycznia siły polskie tworzyło ok. 9 tys. żołnierzy, tydzień później zbliżyły się już do 14 tys., a w marcu 1919 r.

Armia Wielkopolska – dzięki pomocy Naczelnika państwa, uważnie śledzącego rozwój wydarzeń w Wielkopolsce – liczyła już ponad 70 tys. żołnierzy.

Powstanie zakończyło się 16 lutego 1919 r. rozejmem w Trewirze. Wojsko powstańcze podporządkowało się dowództwu Wojska Polskiego w maju 1919 r. Formalne włączenie Wielkopolski do Polski nastąpiło po podpisaniu traktatu wersalskiego 28 czerwca 1919 r. Było to jedno z trzech, obok powstania wielkopolskiego 1806 roku i powstania sejneńskiego w 1919 roku, zwycięskich powstań w dziejach Polski. Pierwsze z polskich powstań z tamtego okresu, obok III powstania śląskiego z 1921 roku, które umożliwiło realizację wszystkich założonych celów.

Powstanie Wielkopolskie należy do niewielu zwycięskich czynów powstańczych w dziejach Polski. Społeczeństwo Wielkopolski w okresie ponadstuletniej niewoli obroniło tradycję narodową, język i wiarę katolicką. Uczestniczyło aktywnie we wszystkich czynach zbrojnych XIX wieku, ponosząc wielkie ofiary ludzkie i materialne. Powstanie było więc logiczną, historyczną konsekwencją codziennej wytrwałości, pełnej wyrzeczeń i poświęceń pracy patriotyczno-narodowej, umożliwiającej społeczeństwu polskiemu przetrwanie niewoli pruskiej. Wykorzystując sprzyjający moment dziejowy, Wielkopolanie wyzwolili większość swej ziemi i jako wiano przekazali je Polsce.

Styczeń 1919 r. Defilada kawalerii powstańczej na placu Wolności (wówczas Wilhelmowskim) w Poznaniu



Spotkanie w Sieroszewicach

W dniu 20 listopada 2013 r. w Zespole Szkół w Sieroszewicach odbyło się spotkanie ze specjalnym Gościem, w którym to spotkaniu wzięli udział uczniowie klas III gimnazjum. Zostało ono zorganizowane z inicjatywy ks. Juliana Kopińskiego (parafia polskokatolicka w Kotłowie) oraz nauczyciela historii – p. Sławomira Ratajczyka.



Głównym bohaterem tego wydarzenia był Drużynowy 3 Drużyny Harcerskiej – Pożarniczej im. Powstańców Wielkopolskich działającej na terenie Mikstatu, a przede wszystkim uczestnik wielu misji pokojowych w Iraku i Afganistanie. Żołnierz, który narażając nieraz swoje zdrowie czy nawet życie, brał udział w wielu akcjach bojowych, często współpracując z elitarną jednostką GROM-u. To starszy chorąży, pilot Mariusz Uciechowski.

Uczniowie wysłuchali wielu ciekawych opowieści o życiu polskich żołnierzy na tamtych terenach, o tradycjach kulturowych mieszkańców Bliskiego Wschodu. Mieli okazję obejrzeć pamiątki w postaci zdjęć, przedmioty codziennego użytku, miejscowe banknoty.

Zapoznali się nawet z oryginalnym wydaniem świętej Księgi Islamu – Koranu.

Jednakże przysłowiowym gwoździem tego spotkania okazały się

... stroje, jakie noszą mieszkańcy omawianych regionów Bliskiego Wschodu. Zaproszony pilot wraz z trójką swoich podopiecznych harcerzy, ubrał kilkoro gimnazjalistów, którzy „w światłach kamer” uczniowskich telefonów, poczuli się prawdziwymi mieszkańcami Iranu, czy też Afganistanu (patrz: fot.).

Młodzież słuchała opowiadań z uwagą i wielkim zainteresowaniem, często zasypując Gościa pytaniami, na które chętnie odpowiadał.

Zdaniem wielu uczestników, podobne spotkania powinny odbywać się jak najczęściej.

Szkoła zyskała także niezwykłą pamiątkę, która aktualnie znajduje się na honorowym miejscu w pracowni historycznej. To osobisty „nieśmiertelnik” pilota Mariusza Uciechowskiego, który brał udział we wszystkich tych wydarzeniach.

(Ks. J. K.)



Pamiętajmy

Dzieci skarbem Narodu i Kościoła

Każdy zdrowo myślący człowiek przyzna rację, że w tym stwierdzeniu nie ma najmniejszej przesady, bowiem dzieci i młodzież stanowią o przyszłości Narodu. Od fizycznego i moralnego zdrowia młodej generacji zależy fizyczna i duchowa tężyzna społeczeństwa. Solidne i głębokie wykształcenie gwarantuje przydatność młodego pokolenia w budowaniu dobrobytu i szczęścia Domu Ojczystego. Umiłowanie przez młodych wspaniałych tradycji i kultury narodowej oraz jej patriotyczne zaangażowanie na rzecz Ojczyzny – to wszystko dostrzega Kościół i szczególnie podkreśla w swej nauce.

Zdawali sobie sprawę z tego przed laty „hitlerowscy władcy”, zmierzający do biologicznego wyniszczenia naszego społeczeństwa. Nic więc dziwnego, że ostrze ich polityki eksterminacyjnej wymierzone było przeciw dzieciom i młodzieży. W okresie II. wojny światowej zginęło na ziemiach polskich 1 mln 800 tys. dzieci i młodzieży do lat 16 oraz 250 tys. w wieku 16 – 18 lat. Stanowiło to ok. 33 proc. strat ludności polskiej. Do Rzeszy, w celu germanizacji, wywieziono ok. 200 tys. polskich dzieci, z czego po wojnie powróciło zaledwie 15 proc.

Dzieci nadzieją Kościoła – z nimi to bowiem Kościół Chrystusowy wiąże wielkie nadzieje. Widzi w nich przyszłych współpracowników w dziele rozszerzenia Królestwa Bożego na ziemi i oazę dziedziców wiekiestego szczęścia w niebie. Nie należy się więc dziwić, że od najdawniejszych czasów Kościół rozłacza nad dziećmi i młodzieżą swoją duchową opiekę. Nie obce są mu również materialne formy opieki nad młodym pokoleniem.

Obowiązkiem rodziców chrześcijańskich jest strzeżenie tego skarbu, który Bóg im powierzył. Winni więc dołożyć wszelkich starań, by zapewnić swym dzieciom zdrowie, należyte wychowanie i wykształcenie, kształtując również ich „kręgosłup moralny”, by wyrosły Bogu na chwałę, rodzicom na pociechę, a Ojczyźnie i Kościołowi na dumę i pożytek. One – nasze dzieci – będą bowiem „kosztownymi klejnotami” w koronie wiecznej chwały swych rodziców.

Być dla dzieci wzorem i oparciem

Dzieci dorastają w trzech kręgach, z których najważniejszym jest dom rodzinny, kolejnym – najbliższe otoczenie (sąsiedztwo, przedszkole, szkoła), a ostatnim społeczeństwo i jego kultura. Mądre przysłowie afrykańskie mówi: „Potrzeba całej wioski, by wychować dziecko”. Jeszcze 30-40 lat temu w naszym społeczeństwie te kręgi, czyli cała wioska, wzajemnie się uzupełniały i wspierały, by sprostać temu zadaniu. Dzisiaj wiele dzieci nie znajduje oparcia i ochrony w żadnym z nich.

Zabiegani rodzice poganiają swe dzieci, przeciążają je zajęciami, nieustannie krytykują, są coraz bardziej niecierpliwi, a nawet brutalni. Brak jest im czasu i energii, by zajmować się dziećmi. Skutkiem tego jest niezaspokojenie potrzeb emocjonalnych dzieci i ich samotność. W kontaktach rodzinnych zanikają normy grzecznościowe, rozluźniają się więzi, brakuje świadomego nauczania wartości. Jednocześnie rodzice z braku czasu, z niewiedzy nie chronią dzieci przed złymi wpływami i pozwalają im na wiele szkodliwych zachowań, jak nadmierne oglądanie programów telewizyjnych, nadmierne korzystanie z komputera i Internetu, spędzanie czasu na niekontrolowanych zajęciach, czytamy w książce I. Koźmińskiej i E. Olaszewskiej pt.: „Z dzieckiem w świat wartości”.

Szkola z kolei, w której brak jest jasnych reguł postępowania oraz konsekwencji w ich egzekwowaniu, szkoła, w które dorośli rezygnują ze swych funkcji wychowawczych, jest dla dzieci miejscem nieprzyjnym, a nawet groźnym. Bez autorytetu nauczyciela staje się poletkiem bezkarności dla dzieci agresywnych, a słabszym nie zapewnia ochrony. Prawdziwy autorytet nauczyciela nie pochodzi jednak z nadania. Budowany jest własnym zachowaniem, stosunkiem do uczniów i innych osób, do obowiązków zawodowych, do życia. Jest to właśnie praktykowany przez nauczyciela system wartości.

Dzieci potrzebują przewodnictwa moralnego.

„Czuję się coraz bardziej zagubiony w tym świecie obłudy, fałszu i ogólnego zakłamania. Jak znaleźć drogę, która zaprowadzi mnie do prawdy?” –



ten głos ucznia, wyrażający frustrację dużej części młodego pokolenia, jest naprawdę wołaniem o pomoc do dorosłych, którzy powinni być dla dzieci wzorem i nauczyć je odróżniać dobro od zła. Na przykładzie licznych wypowiedzi nastolatków dowiadujemy się, że młodzi ludzie słusznie i niestety

Uwaga: Brońmy rodzinę!

Współczesność zadała nam kolejną lekcję do odrobienia. Niestety, czy tego chcemy czy nie, nie możemy sobie odpuścić tematu dotyczącego **gender**, ponieważ jakkolwiek założenia tej ideologii mogą nam się wydawać niedorzeczne i absurdalne, wciska się ona w każdy zakamarek naszego życia i w sposób absolutnie otwarty dąży do deprawacji seksualnej dzieci i młodzieży, a jej zwolennicy tak łatwo się nie poddadzą, bo **gender** jest ukoronowaniem długiej drogi odzierania cywilizacji zachodniej z tożsamości chrześcijańskiej, **sacrum** i **wszystkiego, co święte**.

Ideologia *gender* jest wdrażana w życie m.in. poprzez propagowanie rozwiązłego życia wśród dzieci i młodzieży przez tzw. seksualizację, przez którą rozumie się proces, w wyniku którego wartościowanie drugiej osoby oraz samego siebie jest dokonywane głównie z punktu widzenia atrakcyjności seksualnej. Najczęściej czynią to edukatorzy seksualni.

Podstawową zasadą działania edukatorów jest twierdzenie, że nie walczą z Kościołem, ale w ramach zajęć podają „jedynie sprawdzoną, rzetelną, opartą na osiągnięciach nauki, obiektywną wiedzę, do której

wszyscy mają prawo”. Są zapraszani do szkół w ramach organizowania tzw. zajęć dodatkowych, podczas których prowadzą walkę z przedmiotem wychowanie do życia w rodzinie, ośmieszając treści wykładane w ramach tego przedmiotu czy osoby prowadzące tego typu zajęcia. Tymczasem wiele badań wskazuje na to, że wychowanie do życia w rodzinie, mimo że jest to przedmiot nieobowiązkowy, przyniosło dobre efekty, zarówno w wymiarze kształtowania pozytywnych postaw, jak i przeciwdziałania negatywnym zjawiskom w tej dziedzinie.

Moralność – niepotrzebny balast?

W imię wyzwolenia ludzkiej seksualności z norm narzuconych przez religię i społeczeństwo, edukatorzy uczą młodzież, że aby w pełni cieszyć się życiem, należy odrzucić moralność jako niepotrzebny balast, następnie uznać wszelkie praktyki za równe i dopuszczalne. W ramach wolności dzieciom wmawia się, że również płeć może stanowić ich wolny wybór. W końcu fakt bycia kobietą lub mężczyzną jest



bez powodzenia oczekują wskazań życiowych od dorosłych: „Rodzice mówią: rób, co chcesz. Nauczyciele już nawet nie udają, że im na nas zależy, a my się gubimy”.

Szkoła potrzebuje gruntownej odmiany, by prawdziwie służyła dzieciom. Dziś nie uczy ona myślenia, sztuki porozumiewania się ani tego, jak być przystojnym człowiekiem, pomija zatem umiejętności najbardziej w życiu potrzebne! Potrzebna jest debata nad systemem wartości, który szkoła chce przekazać młodemu pokoleniu. Nie da się go oddzielić od systemu wartości dorosłych. W szkole, która będzie hołdować wartościom moralnym takim, jak szacunek, uczciwość, odpowiedzialność, odwaga, samodyscyplina, solidarność, mądrość – i uczeń, i nauczyciel poczują się na właściwym miejscu, będą mieć motywację do doskonalenia się i satysfakcję z dobrze wykonywanej pracy.

Trzecim kręgiem, który nadaje kształt dzieciństwu i tym samym wpływa na przyszłość dziecka, jest społeczeństwo i jego kultura. Transformacja ustrojowa, która dokonała się w Polsce, oprócz wielu pozytywnych przemian, pociągnęła za sobą wielkie koszty społeczne. Wolny rynek i prywatyzacja zakończyły czasy bezpieczeństwa socjalnego. W niektórych regionach kraju bezrobocie do dziś bierze wielkie żniwo w postaci dotkli-

wej biedy, degradacji kulturowej, apatii i demoralizacji. Część dzieci nigdy nie widziała rodziców wychodzących do pracy, bo ci pracy nie mają.

Polska, jako kraj otwarty na świat, zyskała szeroki dostęp do współczesnych technologii przekazu i wolnych mediów. Wolność słowa przyniosła niespotykaną wcześniej zalew treści nasyconych przemocą i wulgarnością. Media epatują sensacjami, doniesieniami o aktach terroru i katastrofach. Treści pozytywne, informacje kulturalne, działania prospołeczne są marginalizowane. Przez ekrany telewizorów i komputerów do naszych domów wdzierają się agresja, prostactwo i różne szkodliwe treści, które tworzą „syndrom złego świata” i zaburza rozwój dzieci, rodzą lęk, rozbudzają niezdrowe zainteresowania, uczą przemoc i demoralizują.

Współczesna kultura ma się przede wszystkim dobrze sprzedawać. Musi więc być prosta, atrakcyjna, dostosowana do niewybrednych gustów i zainteresowań najszerszych mas – i taka jest. Masowa kultura przynosi wzorce, które obniżają standardy zachowań i jakość relacji między ludźmi. Lansowanymi wartościami są wygląd, siła, tupet i majątek. Celem życia niepomawana konsumpcja i rozrywka. Dzisiejsza kultura uczy młode pokolenie postaw, które są receptą na życiową porażkę – braku szacunku do siebie i innych, egoizmu, nielojalności, nie-

uczciwej rywalizacji, przemocy, braku hamulców moralnych.

W zderzeniu z kulturą, w której nie ma miejsca na refleksję, na pracę duchową nad sobą, na służenie innym, część bardziej wrażliwych młodych ludzi traci poczucie sensu i radości życia. Inni zagłuszają swoje zagubienie czy depresję narkotykami i nieustannym słuchaniem głośnej muzyki. Jeszcze inni na trucizny kultury reagują przemocą.

Kultura to nie tylko media i świat rozrywki. To także sposób, w jaki na co dzień odnosimy się do siebie. To nade wszystko klimat naszego domu, w którym to my, rodzice, wyznaczamy kurs i jesteśmy za niego odpowiedzialni. Jak traktujemy nasze dzieci, czy jesteśmy dla nich oparciem i wzorem? Czy nasz dom jest miejscem, w którym wszyscy dobrze się czują, mogą porozumiewać, odpocząć, rozwijać swe talenty i pasje?

Możemy dobrze przygotować swe dzieci do życia, dać im siłę życiową, odporność i kompetencje. Da się to osiągnąć, jeśli zadbamy o ich potrzeby emocjonalne. Zaspokojenie tych potrzeb – psychicznych, umysłowych i moralnych, w tym nauczenie dzieci wartości i pomoc w zbudowaniu przez nie mocnego charakteru, to najlepsza witamina dla zdrowego rozwoju i najbardziej skuteczna szczepionka przeciw złym wpływom z zewnątrz.

tylko kwestią społecznej i kulturowej konwencji –twierdzą genderyści. Niezależnie od biologii można być chłopcem, dziewczynką lub tzw. bezpłciowcem. By dzieci przekonały się, jak to jest być w innej płci, przebiera się je w ubranka płci przeciwnej, chłopców w sukienki, dziewczynki w męskie koszule.

Płynne podejście do zagadnienia płci wbrew biologii może prowadzić do rozdarcia osobowości człowieka, czytamy w Rz. z 28.10.2013 r. Sigmund Freud, słynny psychoanalityk twierdził, że okres dzieciństwa i wiek dojrzewania są najważniejsze dla całego późniejszego życia. Obrazowo dziecko przedstawiał jako niezapisaną kartę papieru, na której rodzice, szkoła i środowisko umieszczają całą jego późniejszą konstrukcję osobowości. Dlatego zdecydowanie nie popierał seksualizacji dzieci. Był przekonany, że są one zbyt czułym instrumentem, by nakładać na nie tak duże obciążenia. Wyobraźnia dziecka poddanego lekcjom edukacji seksualnej przestaje się już normalnie rozwijać.

W efekcie wiele pięknych postaw, takich jak: altruizm, cierpliwość, pokora, łagodność, odpowiedzialność, wierność, opanowanie, chęć pomocy i służenia innym nigdy się nie rozwijają. Nikt nie będzie wymagał od nich trudu moralnego kształtowania swojego życia, ponieważ samo zagadnienie normy moralnej ma w ideologii gender raczej negatywne konotacje. Tutaj cnotą są antyreligijność czy relatywizm moralny i poznawczy. Gender jest tak niebezpieczne dla dzieci, ponieważ dezintegracja tak kluczowych obszarów człowieka, jak jego płciowość, życie intymne, życie emocjonalne i w końcu życie rodzinne doprowadza go do ruiny, z której wielu się już nie podnosi.

Ten ciężar przygniecie je emocjonalnie.

U dzieci, istot szczególnie wrażliwych i jeszcze nieukształtowanych, konflikt taki przybierze formy szczególnie bolesnej i głębokiej, gdyż w młodym człowieku toczy się walka o własną tożsamość, tzn. o bycie sobą sa-

mym w określonych warunkach społeczno-kulturowych, w określonych zadaniach i celach życiowych. Nie sposób osiągnąć tożsamości, gdy rozmywiają się role, gdy nie wiadomo, czy się chce być mężczyzną czy kobietą, a co za tym idzie, gdy nie wiadomo, co się będzie w życiu robiło, gdy zagubi się sens pytania: kim jestem?

Poczucie godności kształtuje się już od dzieciństwa. Edukacja seksualna przedstawiając człowieka w sposób utylitarny (jesteś wart tyle, ile dajesz mi przyjemności), odbierze dzieciom szansę na długi, poważny i odpowiedzialny związek. Zamiast tego będziemy produkowali wiecznie niedojrzałe, egoistyczne jednostki. W efekcie współczesnych ludzi nic już ze sobą nie będzie łączyło (tradycja, religia, kultura) poza seksem i walką o pieniądze.

Brońmy nasze dzieci! Niszczenie rodziny po prostu się nie opłaca. To rodzina – a nie społeczeństwo czy budżety państwowe – ponosi cały ciężar wychowania, utrzymania i uzdolnienia dzieci do odpowiedzialnego i samodzielnego życia.

Samarkanda – perła Jedwabnego Szlaku

Samarkanda – najpiękniejsze i najważniejsze miasto jedwabnego szlaku, a w czasach jego świetności również największa metropolia całej Azji Centralnej. Kiedyś uważano, że jedwabny szlak jest darem niebios. Tysiące kilometrów od zachodnich Chin aż po wybrzeże Morza Śródziemnego przemierzały kupieckie karawany.

Ich droga przecinała całą centralną Azję, prowadząc przez ośnieżone górskie przełęcze, pustynne trakty pod palącym słońcem, zielone doliny, urodzajne oazy i bajecznie piękne miasta. Ze wschodu wieziono nie tylko jedwab, ale także papier i złoto, z zachodu w skrzyniach jechały klejnoty, perfumy, aromatyczne olejki. Nazwy „jedwabny” po raz pierwszy użył pod koniec XIX w. niemiecki podróżnik Ferdinand von Richthofen. W owym czasie szlak nie miał już żadnego znaczenia: utracił je dwa wieki wcześniej, po upowszechnieniu drogi morskiej do Chin, po dwóch tysiącach lat świetności. Dzisiaj przyciąga magią dawnych przygód, awanturników, bogactw i Orientu.

Położona na wschodzie Uzbekistanu Samarkanda jest jednym z najstarszych nieprzerwanie zamieszkałych miast świata. Liczy 2500 lat, a jej początki sięgają starożytnej Marakandy, którą pod koniec IV w. przed narodzeniem Chrystusa zdobył maszerujący na wschód Aleksander Macedoński. Miał wtedy powiedzieć: „**Wszystko, co słyszałem o Marakandzie, jest prawdą, z wyjątkiem tego, że jest piękniejsza, niż kiedykolwiek sobie wyobrażałem**”.

W kolejnych wiekach miasto rozkwitło, przechodząc z rąk do rąk pod panowaniem Arabów, Persów, Mongołów, Turków seldżuckich, aż w 1220 r. zniszczył ją Czyngis-chan, wycinając w pień niemal wszystkich mieszkańców. Niewiele brakowało, by na tym skończyła się historia najważniejszego miasta jedwabnego szlaku, gdyby nie to, że na scenę wkroczył Tamerlan, przez jednego zwanego największym zdobywcą, a przez innych – największym rzeźmiskiem XIV-wiecznego świata.

Ten twórca dynastii Timurydów, który podbił i stworzył imperium rozciągające się od Indii po Turcję, wymyślił sobie, że Samarkanda będzie jego stolicą. Architekci, rzemieślnicy i artyści sprowadzeni z najdalszych zakątków królestwa przez 35 lat budowali nową Samarkandę, prze-

kształcając ją w centrum nauki, kultury, sztuki i handlu. Swój największy rozkwit przeżyła w następnym stuleciu za czasów panowania wnuka Timura – Uług Bega, genialnego matematyka i astronoma, jednego z najbardziej świątłych ludzi tamtych czasów. To on kazał wznieść na obrzeżach miasta obserwatorium,



Niebiesko-złota Kopuła Gur-i-Mir – mauzoleum, w którym spoczęli Timur oraz jego dwaj synowie i wnukowie, w tym Uług-Beg

a przede wszystkim – turkusową medresę przy jego głównym placu. Tak rozpoczęła się historia najważniejszego miejsca i serca Samarkandy – Registanu.

Kompleks Registanu to turkusowo-złote cudo pełne kolumn, kopuł, mozaik i ozdobnych łuków. Ten dawny główny plac miejski, na którym znajdowało się pierwotnie targowisko pod gołym niebem, Uług Beg nakazał otoczyć kolumnami i wznieść na nim medresę, czyli szkołę koraniczną. Z czasem dołączyły do nich dwie kolejne. Dzisiaj budowle zamykają plac z trzech stron: mają strzeliste minarety, turkusowe kopuły i pięknie zdobione ornamentami i złotem wnętrza. Niedaleko Registanu Timur wznosił dla swojej teściowej wielki meczet Bibi-Chanum, z kopułami podtrzymywanymi przez marmurowe kolumny, tak wysokimi, że widocznymi z odległości kilku kilometrów. Po trzęsieniu ziemi z końca XIX w. budowla popadła w całko-

witą ruinę. Dzisiaj jest odrestaurowana, choć wewnątrz nie odnowiono.

Niebiesko-złota kopuła Gur-i-Mir (34 m. wysokości) to mauzoleum, w którym spoczęli sam Timur oraz jego dwaj synowie i wnukowie, w tym Uług-Beg. Timur co prawda budował je z myślą o jednym ze swoich wnuków, a dla siebie przeznaczył skromną kryptę w niedalekim miasteczku Szachrisabz, w którym się urodził, ale historia zdecydowała inaczej.

Samarkanda jest przede wszystkim miastem Timura, to jego turku-

sowe kopuły i śmiałe budowle przyciągają dziś turystów. Przymusowo osiedlani przez niego artyści i rzemieślnicy, przybysze z Persji, Azerbejdżanu, Syrii i Indii dokonali „zmiany barbarzyństwa w piękno”, które zachwyca po dzień dzisiejszy.

Mamy i my Polacy swoje wątki w tym egzotycznym rejonie. Samarkanda była jednym z miejsc zesań Polaków po powstaniu styczniowym i powstaniu listopadowym oraz przesiedleń w czasie II wojny światowej. Opisując czasy formowania się w latach 1941 – 1942 armii gen. Andersa, Ksawery Pruszyński napisał opowiadanie „Trębacz z Samarkandy”. W Taszkencie znajduje się katolicka świątynia, którą zarówno Uzbegy, jak i Europejczycy nazywają „polskim kościołem”. W tej polskiej świątyni odbywają się nabożeństwa po angielsku, rosyjsku, koreańsku i po polsku.

„Zielona energia”



Elektrownie wiatrowe w Polsce

Problem odnawialnych źródeł energii w Polsce i rola naszego kraju w globalnej polityce klimatycznej to tematy, które obecnie zdominowały krajową dyskusję o tzw. „zielonej gospodarce”. Wprawdzie dyskusja wokół nowych regulacji dla odnawialnych źródeł energii (OZE) trwa w Polsce już wiele lat, to jednak w ub. roku resort gospodarki wręcz zaskoczył rynek propozycjami, które zmieniają całkowicie istniejący system wsparcia „zielonej energii”, oparty na certyfikatach. Niemal wszystkie nowe instalacje będą uprawnione do przystąpienia do aukcji, a jeśli ją wygrają, otrzymają prawo do gwarantowanej taryfy przez 15 lat.

W Polsce łączna moc zainstalowana w elektrowniach wiatrowych

przekracza już 3 tys. MW i, jak dotąd, ten sektor OZE rozwijał się najszybciej.

Wiele emocji towarzyszyło też ostatniemu szczytowi klimatycznemu COP19 w Warszawie. Gra bowiem toczy się o dużą stawkę – przeciwdziałanie zmianom klimatu. Samotna walka z globalnym ociepleniem Unii Europejskiej, bez zaangażowania największych trucieli, takich jak USA czy Chiny, może zdusić unijną gospodarkę. Krajom forsującym ambitne cele zmierzające do ochrony klimatu nie udało się niestety wynegocjować obowiązku ustalenia celów redukcji emisji CO₂ dla wszystkich państw. To nie spodobało się ekologom, którzy przed końcem „szczytu” zrezygnowali z dalszego udziału w COP19. Nie oszczędzili oni

ostrzych słów również samej polskiej stronie, której zarzucili promowanie gospodarki opartej na węglu. Nie bez znaczenia było też odwołanie ze stanowiska ministra środowiska w trakcie szczytu klimatycznego, który to minister pełnił funkcję prezidenta zgromadzenia.

Globalne porozumienie na rzecz klimatu, które ma zostać podpisane w 2015 r., po raz pierwszy w historii obejmować będzie wszystkie strony konwencji klimatycznej, a więc również największych trucieli. Jak na razie to Unia Europejska forsuje najbardziej ambitne cele redukcji gazów cieplarnianych, w tym dwutlenku węgla. Tymczasem emisje krajów europejskich stanowią jedynie 11 proc. całkowitych emisji na świecie. Zdecydowanym liderem w tej kwestii są Chiny – ich udział w światowych emisjach wynosi aż 29 proc. Na drugim miejscu plasują się USA, z udziałem sięgającym 16 proc. Na ostatnim stopniu podium znalazły się zaś Indie – 6 proc. W samej Unii Europejskiej niewiele więcej dwutlenku węgla wyemitowały w ub. roku Niemcy, Wielka Brytania, Włochy i Francja. **Polska uplasowała się na piątym miejscu – 1 proc.** Jednocześnie poszczególne kraje cały czas obniżają emisje. Jak się szacuje, w 2012 r. spadły one w całej UE o 2,1 proc. w porównaniu z rokiem 2011. Obecnie obowiązujący cel redukcji emisji CO₂ o 20 proc. do 2020 r. (w porównaniu z r. 1990).

Wzorem Chrystusa

cd. ze str. 7

bieta przecudnej urody, ubrana w barwne szaty i padając na kolana przed Boskim Nauczycielem, wołała w zachwycie:

– Bądź nam pozdrowiony, Mistrzu i Wybawicielu! Czekaliśmy długo na Twoje przybycie, ale nie na próżno. Teraz wiemy, że prorocy przepowiadali prawdę o mającym się zjawić Zbawicielu Świata, cichym, dobrym, hojnym, że wyprowadzi lud izraelski z niewoli, że go uleczy z ran wiekowych, że go rozgrzeszy ze wszystkich win, ze wszystkich zbrodni. Ale musimy

wyść na Jego spotkanie, odmienić się, odpokutować, odrodzić... Zaczniemy tę odmianę od dzisiejszego dnia... Ja zacznę! – I nim spostrzegli widzowie, nim zrozumieli zamiary Zachwyconej, zdarła z siebie bogate suknie, ozdobione drogimi kamieniami, zdjęła zausznice, kolie i bransolety, rozpięła złote włosy i całując stopy Mistrza, szeptała słowa bezgranicznej miłości, wiary (i gotowości):

– Gardzą Tobą, żeś nędzny i ubogi, a ja właśnie dlatego Cię czczę i miłuję. I dlatego pójdę, gdzie Ty pójdziesz, (naśladując Twoje tropy), cierpiąc Twoje cier-

pienia, znosząc Twoje bliźny, dźwigając Twe ciężary, krwawiąc się, jak Ty się będziesz krwawił, konając, jak Ty i żyjąc wiecznym życiem, jak Ty żyjesz, boś Ty Zbawiciel mój, Światło moje, przeznaczenie, życie, wszystko moje...

A Chrystus pochylił się, dotknął ręką głowy grzeszniczy z Magdali i zwracając się do swych wrogów i przyjaciół, rzekł przedziwnie słodkim, ale silnym, do głębi przejmującym głosem:

– Wiara twoja już cię uzdrowiła, ale pójdz za mną, abys świadczyła, jak wielkie jest miłosierdzie Boże. Opuść wszystko to, co stanowiło dotąd dla ciebie królestwo świata, a rozpocznij nowe życie. Pójdz za mną!”

rodzina
MIESIĘCZNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji: ul. Czardasza 18, 02-169 Warszawa, tel./fax (22) 868-32-47. Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Adres internetowy: redakcja@polkat.com.pl
Skład i druk: Fotoskład.

Nakład: 1250 egz.

Matka Boża Gromniczna i lutowy wilk

wiersz Kazimiery Iłakowiczówny (1892 – 1983)

*Szła Najświętsza przez bór Panienska,
miała płaszcz błękitny,
białą sukienkę.
I szło wilczyisko chytre,
przyczajone, przemarznięte,
za Panną Świętą.*

*Wilka szukali z kłonicami,
jak go znajdą, kości mu połamią:
zeżarł zeszelej zimy ciele białe,
prześliczne,
w samą Gromniczną!*

*Spotykają chlopi świętą Podróżną,
Pozdejmowali czapki, patrzą
– na próżno.
„Wybacz nam, Pani wspaniała,
czyś wilka gdzie nie widziała?”*

*„Ani go szukała, ani go wydam,
patrzcie lepiej po sercach,
to się wam przyda,
bo tam to właśnie,
a nie wśród leśnych ścieżyn,
wilk leży!”*

*Poszły rosłe chłopiska milcząc
do chatup.
ogłada się Panienska po śniegu białym,
ogłada się wszędzie,
aż spod płaszcza Jej milczkiem
wylał łeb wilczy.*

*„A tuś mi, łowco jagniąt bezbronnych!
Katom cię wydać byłabym skłonna,
tylko że nad twą wilczą niedolą
serce mnie boli.*

*Skoroś sam znalazł moją opiekę,
zostań już przy mnie,
bo gdzie uciekniesz?
Będiesz mi za to roztropnie służył
zimą w podróży”.*

*Odtąd chodzi wilk
z Matką Najświętszą wiernie
przez śniegi puste,
zawiane ściernie,
pełniąc wśród nocy mrocznych
i długich
różne postługi.*



*A kiedy jasną gromnicą świeci
Panna Przepczysta
pośród zamieci,
tuż i Gromniczny Wilk
za swą Panią
jarzy ślepiami.*

Objaśnienia:

*kłonica – część wozu, mocny drag, dyszel
śród – wśród
milczkiem – milcząco, ukradkiem
roztropnie – mądrze
ściernie – ścierniska, puste pola po żniwach
jarzy – świeci, błyska
ślepia – oczy*